

LIDIA MARIA CZYŻ

Ogólnopolska Sekcja Historii
Farmacji Polskiego Towarzystwa
Farmaceutycznego
ORCID: 0000-0001-5306-2051

Dzikie rośliny w leczeniu codziennych dolegliwości Lasowiaków (na podstawie badań Franciszka Kotuli)

Wild plants used to cure common illnesses by Lasowians (based on research by Franciszek Kotula)

Summary

Medical first aid is needed at any time, in any community of people. This is may be difficult for groups isolated because of their place of residence. The ethnographic group of Lasowians, once inhabiting the region of the Sandomierz Primeval Forest, was extremely interesting because of its origins and daily occupations. This area was comprehensively explored by participants of the so-called research camps, organised by the Regional Museum in Rzeszów during the years 1960–1970. The research was mainly initiated by the historian and specialist in regional studies Franciszek Kotula (1900–1983). Those observing the daily life of the Lasowian villages, interviewed individuals who, being of middle age, could remember the realities and various aspects of their ancestors' daily life. The various domains investigated included treatment of common illnesses with the use of wild or cultivated plants. The related findings, in a form of research reports, today are in the holdings of the Ethnographic Museum in Rzeszów. Analysis of these research reports, by reference to a Polish herbarium, as well as The Book of Herbs by Simon Syrenius, and contemporary literature discussing medicinal plants, shows that the use of plants in rural medicine changed little over the centuries. It is also interesting to consider the origins of medical knowledge presented by those providing pre-medical care, the question being whether the expertise was based on their own experience and long-standing practice, or perhaps the knowledge was transferred from written sources, present in the manor houses of the nobility, commonly employing rural women. In the 1930s, the areas inhabited by Lasowians were

incorporated into the newly established Central Industrial Region, which radically changed the everyday living conditions of this ethnographic group. Its traditions are cultivated by amateur folk ensembles whereas the unique artefacts of Lasowian heritage are collected in the Ethnographic Park established in Kolbuszowa.

Słowa kluczowe: Puszcza Sandomierska, Lasowiacy, badania terenowe, Franciszek Kotula, rośliny dzikie, pomoc doraźna

Keywords: Sandomierz Forest, Lasowians, field research, Franciszek Kotula, wild plants, emergency assistance

Skupisko ludzkie zamieszkujące tereny niedostępne, zwykle pozbawione fachowej opieki w nagłych przypadkach, przede wszystkim dotyczących zdrowia, musiało radzić sobie szybko. Szczególnie dotyczyło to terenów odległych od ośrodków miejskich.

Lasowiacy, których metody leczenia codziennych dolegliwości chciałabym przedstawić w tym opracowaniu, byli jedną z wyraźnie wyodrębnionych grup społeczeństwa.

Przedstawiciele różnych nacji, którzy przez wieki dobrowolnie czy też przymuszani okolicznościami osiedlali się w rejonie obecnego województwa podkarpackiego, wykształcili kilka wyrazistych grup etnograficznych. Mieszkali tu Lasowiacy, Rzeszowiacy, Podgórzanie, na południu terenu Dolinianie, Łemkowie i Bojkowie. Nazwy tych grup pochodziły zwykle od cech okolicy, jaką zamieszkiwali. Jan Stanisław Bystróż twierdził: „wielka ilość nazw plemiennych tworzy się od nazw terytoriów”¹.

Lasowiacy, których sposoby pierwszej pomocy o charakterze medycznym chciałabym przedstawić, żyli w wyjątkowej okolicy, w północnej części dawnej Puszczy Sandomierskiej, ograniczonej widłami Wisły i Sanu, stąd niewątpliwie ich nazwa własna – Lesioki. Do czasu kolonizacji józefińskiej byli prawie zupełnie odizolowani. Dodatkowo ustalenie granic przez kongres wiedeński oddzieliło teren lasowiacki od ziem małopolskich i regionu kielecko-sandomierskiego. Dopiero lata trzydzieste XX w. przyniosły radykalną zmianę ich życia. Rozwój Centralnego Okręgu Przemysłowego, do którego włączono 44 powiaty ówczesnych województw krakowskiego, kieleckiego, lubelskiego

¹ J.St. Bystróż, *Nazwy i przezwiska polskich grup plemiennych i lokalnych, Prace i Materiały Antropologiczno-Archeologiczne i Etnograficzne t. IV, cz. 3 Kraków 1925, [w:] Prace i Materiały z badań etnograficznych K. Ruszel, Z badań nad kulturą ludową Rzeszowiaków, Rzeszów 1985, s. 9.*

i lwowskiego, zmienił gruntownie życie m.in. mieszkańców lasowiackich wsi. Powstawały ośrodki przemysłu przede wszystkim zbrojeniowego. Rozbudowywano infrastrukturę komunikacyjną i energetyczną. Na terenie przyszłego COP zamieszkiwało ok. 6 mln osób, w większości (83%) byli to mieszkańcy przeludnionych wsi, którzy znajdowali zatrudnienie w powstających fabrykach. Rozpoczęto budowę wielu obiektów równocześnie, pod Rozwadowem (Stalowa Wola) tworzone były huta i zakłady zbrojeniowe, w Nowej Dębie zakład wytwarzający amunicję, w Mielcu Państwowe Zakłady Lotnicze. Wszystkie inwestycje to lata 1937–1939. Planowano utworzenie nowego województwa – sandomierskiego. Tym samym zmieniło się życie rdzennych mieszkańców Puszczy Sandomierskiej – Lasowiaków². Czy zmieniły się ich zwyczaje? Chyba nie, skoro uczestnicy obozów naukowych organizowanych przez Franciszka Kotulę³ w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX w., czyli po dwudziestu, trzydziestu latach od „rewolucji” w bytowaniu mieszkańców lasowiackich wsi, gromadzili pokaźny materiał wiadomości dotyczących codziennego życia. F. Kotula jako dyrektor Muzeum Okręgowego w Rzeszowie, a następnie kustosz Działu Etnograficznego tego Muzeum przez wiele lat organizował na terenie województwa rzeszowskiego obozy naukowo-badawcze, których uczestnicy zajmowali się badaniem m.in. historii terenu, obrzędami i zwyczajami, magią i demonologią, lecznictwem ludowym, literaturą, folklorem muzycznym, plastyką⁴.

² M. Wańkowicz, *Sztafeta, książka o polskim pochodzie gospodarczym (fragmenty)*. Wybrał i wstępem opatrzył J. Kozia, Wrocław 2010, s. 41, www.rp-gospodarna.pl/sztafeta.pdf [dostęp 13.04.2022]. Melchior Wańkowicz w niezmiernie ciekawej książce dotyczącej przebiegu prac na terenie powstającego Centralnego Okręgu Przemysłowego pt. *Sztafeta, książka o polskim pochodzie gospodarczym*, zamieścił obrazek z życia mieszkańca wsi Pławnie – wsi, która stała się częścią Stalowej Woli: „Ależ się ruszyło w okolicy... Wskazywano mi chłopca, wyrobnika i nędzarza, który miał pół morgi gruntu i owe pół morgi to była górka piasku. Śmiech i tyle. Co się robi? Od rana do wieczora pod tą górka stały ogonki furmanek, a chłopina inkasował za piasek 300 zł dziennie. – To pan jest zadowolony? Gdzie tam! Żre go myśl, że za tanio pierwsze fury sprzedał. Życie i świat mu się już zrobiły niemiłe z tego myślenia”.

³ Franciszek Kotula (1900–1983), nauczyciel, kolekcjoner, organizator Muzeum Ziemi Rzeszowskiej, regionalista i historyk regionu południowo-wschodniej Polski, autor kilkunastu książek i kilkuset artykułów i rozpraw. Jak pisał prof. Gerard Labuda o F. Kotuli w przedmowie do *Tamtego Rzeszowa*, jednej z książek tego autora: „jego prace same będące pomnikami pamięci, są przede wszystkim pasem transmisyjnym, który winien służyć i zbliżyć pamięć o przeszłości obecnym i przyszłym pokoleniom”.

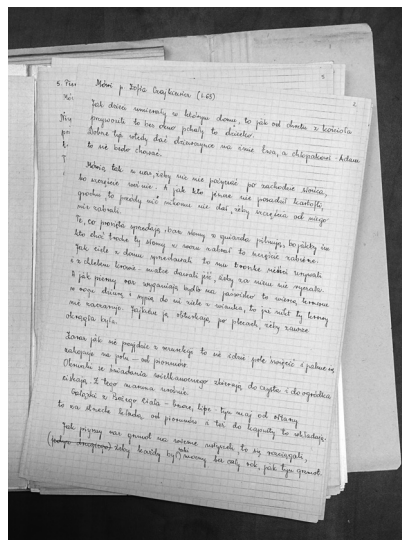
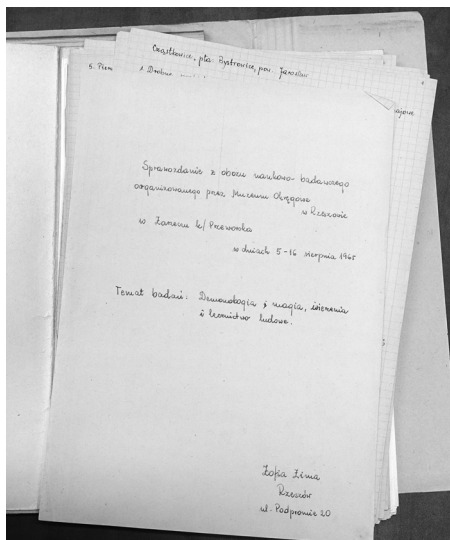
⁴ Nota biograficzna Maria Laskowska, [w:] F. Kotula, *Przeciw urokom*, Warszawa 1989, s. 193.

W Kolbuszowej, w latach sześćdziesiątych XX w. powstał Park Etnograficzny, gdzie zachowane są zabytki lasowiackiej kultury i gdzie odbywają się spotkania zainteresowanych tą niezwykłą społecznością.

Grupa lasowiacka wytworzyła swoją kulturę nie tylko języka, stroju, obrzędów czy budownictwa, a nawet zabawek dziecięcych; dla codziennych potrzeb wykorzystywali też rosnące w najbliższym otoczeniu, na łąkach, polach, nieużytkach czy lasach, rośliny. Zioła były środkami pierwszej pomocy dla każdego. Zauważyłam, że w materiałach zebranych przez badaczy uczestniczących w pracach obozów naukowych Kotuli bardzo rzadko wspomniane są surowce inne niż zioła (nie licząc masła czy wosku i białek jaj jako podstawy maściowej), a także brak jest wzmianek na temat alkoholu. Leczenie chorób innych niż przypadki doraźne, niejako codzienne, to już domena osób wyspecjalizowanych, czerpiących swe umiejętności z doświadczenia, rzadziej, chociaż również, z „przyuczenia od przodków”, aczkolwiek zwykle oba te źródła uzupełniały się. W wywiadach przeprowadzanych podczas kwerendy na obozach naukowych organizowanych przez Franciszka Kotulę (którego osobę i jego inicjatywy przedstawię bliżej w dalszej części artykułu), pod egidą rzeszowskiego Muzeum Okręgowego, występowały takie frazy jak: „downi baby u nos, to...; moja baba trochę się znaly na chorobach, dużo łod nich pamiętom...; jak jeszcze młoda byłam, ludzie leczyli się sami...; ludzie to się downi sami liczyli...”. Tą dziedziną życia codziennego – lecznictwem ludowym⁵ – zajmował się, oczywiście między innymi tematami, Franciszek Kotula. Obozy naukowe organizowane z jego inicjatywy i pomysłu w latach 1957–1970 przyniosły ogromny materiał w postaci wywiadów prowadzonych w wybranych miejscowościach terenów zamieszkałych przez poszczególne grupy etnograficzne Podkarpacia. Jako farmaceuta zainteresowałam się tą właśnie tematyką. Dla potrzeb przedstawienia dzikich roślin w lecznictwie lasowiackim wykorzystałam zawartość dwunastu teczek z obszaru lasowiackiego, w których utrwalony został temat dzikich roślin w doraźnej pomocy.

Praca uczestników obozów polegała na bezpośrednich rozmowach z mieszkańcami wsi i zapisywaniu wszelkich informacji na niemal każdy temat, przeplatający się wzajemnie. Nie stosowano opracowanych jednolicie ankiet czy formularzy. Wywiady były dzielone

⁵ W rozmowie z synem Franciszka Kotuli, Bogusławem padły następujące słowa: „F. Kotula nie znosił, wręcz wściekał się, jak ktoś używał w mowie czy piśmie wyrażenia kultura (i, co za tym idzie, medycyna czy sztuka) ludowa. Mówił, że czegoś takiego nie ma – albo jest kultura wsi, albo chłopska. Na to trzeba było uważać. Ludowa to może być Polska – a to nie ma nic wspólnego z kulturą”.



tematycznie i opracowywane na piśmie. Materiały zebrane podczas obozów, w formie notatek z rozmów z mieszkańcami regionu, na którym prowadzono badania, przechowywane są obecnie w Muzeum Etnograficznym w Rzeszowie. Są to zapisy ręczne, w formie kilku luźnych kartek, opracowane przez przeprowadzającego wywiad terenowy, umieszczone w tekturowej teczce z naniesionym tematem, nazwiskiem sporządzającego i datą wywiadu, czasem tylko roczną, jak chronologicznie pierwsza z teczek „Historia wsi Harta zebr. mgr Irena Kiernożycka 1957”⁶ lub o dokładnie przedstawionej zawartości (*Sprawozdanie z obozu naukowo badawczego organizowanego przez Muzeum Okręgowe w Rzeszowie; w Zarzeczu k/Przeworska w dniach 5–16.VIII.1965 r. Temat: Demonologia, magia wierzenia i lecznictwo ludowe. Zofia Zima Rzeszów ul Podpromie*)⁷ (Fot. 1). Teczka czasowo ostatnią jest *Magia, demonologia, lecznictwo ludowe, zjawiska językowe. Zebrała i opracowała mgr Romana Płonka Jasło 1970*⁸.

Franciszek Kotula, jak sam o sobie pisał, „był spryciarzem, który żył w chronicznej gorączce «zbieraczej» choroby”⁹. A w innym opracowaniu: „Mniej więcej około 40 roku mojego życia zmieniłem jego kierunek wcale radykalnie. Aczkolwiek przeblęski tego objawiały się

⁶ Teczka 2 Historia wsi Harta, zebr. mgr Irena Kiernożycka 1957.

⁷ Teczka 158 inw. 682.

⁸ Teczka 229 inw. 754.

⁹ F. Kotula, *Mimo wszystko*, Rzeszów 2000, s. 83.

wcześniej. Tym radykalnym zwrotem była nawet zmiana zawodu: z nauczyciela stałem się muzeologiem. Pozornie przypadkiem, a faktycznie dzięki ciągotkom w kierunku kolekcjonerstwa. Wykorzystałem je w swojej pracy nauczycielskiej, swoje skromne zbiory traktując jako swoistą pomoc naukową przy nauczaniu historii i języka polskiego, a i to w szkole powszechnej”¹⁰.

Ojciec mój był uczniem Franciszka Kotuli w najstarszej w Rzeszowie, jak to wtedy określano, szkole powszechnej, przy ul. Bernardyńskiej. Opowiadał, że uczniowie (szczególnie mieszkający w podrzeszowskich wioskach) mieli obowiązek przynoszenia do szkoły wszelkich niepotrzebnych – im starszych, tym lepiej – sprzętów domowych, zapisywania wspomnień swoich dziadków czy najstarszych krewnych, co nauczyciel, pan Kotula, zaliczał im jako wykonanie zadań domowych. Jak wspominał Bogusław Kotula, syn Franciszka, już w czasach pracy F. Kotuli w Muzeum: „ojciec wpadł na pomysł organizowania obozów etnograficznych. Bo po prawdzie, sam ile mógł zebrać materiałów? Cel: zgromadzenie jak największej ilości informacji od żyjących, często najstarszych mieszkańców danego regionu. Sam nigdy nie zrobiłby tego, co z grupą kilkunastu osób. Studenci, pracownicy muzealni, nawet z Poznania, Wrocławia, Warszawy, wszyscy, jak się dowiedzieli o tych obozach docenta Kotuli, to chcieli tu przyjeżdżać. Dla nich kultura, tradycje przekazywane ustnie przez żyjących mieszkańców, Rzeszowiaków, Lasowiaków, Pogórczan, to były rewelacje... Oni przyjeżdżali na nasze Podkarpacie jakby do Afryki przyjeżdżali. Wszystko było dla nich nowe”¹¹. A należałoby jeszcze wspomnieć o tytule docenta Franciszka Kotuli. Ponownie Bogusław: „Ojciec nie miał tytułu naukowego, a był dyrektorem Muzeum Okręgowego. Dobrym dyrektorem. Ale co tam dobry, niedobry, jak wyszło od władz zarządzenie, że dyrektor musi mieć wyższe wykształcenie i tytuł co najmniej magistra... Rozwiązanie znalazł profesor Stanisław Lorenz, ówczesny dyrektor Muzeum Narodowego w Warszawie. Znając zasługi muzealnicze i etnograficzne Franciszka Kotuli, wystąpił o mianowanie ojca docentem. I tak się stało. Było to w 1954 r. i za zasługi dla kultury i nauki przyznano mu tytuł docenta”.

Referat *Dzikie rośliny...* skupia się na opisie metod leczenia i roślin używanych przez Lasowiaków w chorobach i codziennych dolegliwościach. Czy były to środki i metody przynoszące wyzdrowienie? W tym

¹⁰ F. Kotula, *U źródła*, Rzeszów 1993, s. 6.

¹¹ J. Fąfara, *...Jak ty mi coś dosz, to ja ci coś pokożę...*, [w:] L.M. Czyż, S. Tulik, *Zielarstwo na terenie Podkarpacia według Franciszka Kotuli*, Rzeszów 2022, s. 33–51.

celu należałoby przeanalizować poszczególne przypadki chorobowe, co w chwili obecnej jest niewykonalne z uwagi na brak możliwości weryfikacji określeń chorób używanych przez informatorów, a także zbierających wywiady uczestników obozów, którzy nie byli osobami z kręgu zawodów medycznych. Materiał jest obszerny i zawiera informacje pochodzące przede wszystkim od osób powyżej wieku uważanego obecnie za średni, informatorzy liczyli ok. 60 lat. Taki wiek rozmówców pozwalałby na przeniesienie stanu wiedzy na przełom XIX i XX w.

Uważam też, że należy przedstawić bliżej mieszkańców starej Puszczy Sandomierskiej, znajdującej się w samym środku terytorium I Rzeczypospolitej. Grupa etniczna o nazwie własnej Lesioki (obecnie określana Lasowiakami) powstała w wyniku migracji mieszkańców sąsiadujących z Puszcą regionów Polski, jak również osiedlenia na tych terenach jeńców wojennych wojen prowadzonych przez królów polskich w wiekach XVI, XVII czy XVIII. O takim pochodzeniu mieszkańców świadczą nazwy poszczególnych wsi w okolicy większych ośrodków tego terenu: Mazury, Szwedy, Moskale, Rusinów, Wołochy, Majdan Królewski, Medynia Głogowska i Medynia Łańcucka¹², co wskazywało na pochodzenie ludności z Mazowsza, brańców ze wschodniego pogranicza czy nawet jeńców z wojen prowadzonych z wojskami szwedzkimi, tatarskimi czy tureckimi. Franciszek Kotula tak opisuje genealogię tej grupy mieszkańców puszczy: „aż do XV w. na bagniste, nieurodzajne obszary Puszczy Sandomierskiej, należącej do króla, uchodzili ludzie szukający wolności, ci, którzy weszli w konflikt z ówczesnym prawem, a także zwykli awanturnicy. Zajmowali się hutnictwem (ruda darniowa), łowiectwem i bartnictwem. Potem nastąpił tu istny najazd autentycznych Mazurów, już rolników. Wreszcie, w ciągu XVI i XVII w. osadzono – przede wszystkim na królewskich – jeńców wojennych: Tatarów, Turków, Wołochów, Moskali i Szwedów, faktycznie kondotierów różnych narodowości”¹³.

Karczunek lasów tworzył uprawne pola. Ziemia jednak okazywała się mało żyzna, pozwalała na uprawę przede wszystkim żyta, owsa i tataraki, jak również ziemniaków i buraków pastewnych. Lasowiacy utrzymywali się przede wszystkim z myślistwa, wytapiali smołę, wypalali węgiel drzewny. Rozwinęło się tu wikliniarstwo, garncarstwo i tkactwo. Byli dobrymi stolarzami (okolice Kolbuszowej), cieślami, bednarzami.

¹² Nazwa Medynia (a na Podkarpaciu jest jeszcze Medynia Kańczudzka) w tradycji miejscowej kojarzona jest z ludnością tatarską (może od nazwy arabskiej medina, jako od nazwy dzielnicy handlowej).

¹³ F. Kotula, *Przeciw urokom*, Rzeszów 1989.

Medycyna wiejska, szczególnie wykorzystywana jako pomoc doraźna w przypadkach nagłych lub sprawująca opiekę w chorobach przewlekłych, to nie tylko postacie leków przygotowywane na płycie kuchennej. To również magiczne kierunki leczenia wpływające z niemożności zweryfikowania przyczyny choroby, stąd odczyniania i zaklęcia¹⁴. To jednak, co współcześnie nazywa się zabobonami, gusłami czy czarami, nie do końca było zupełnie nieracjonalne. Przede wszystkim chory, przestraszony swą chorobą, szukał pomocy u kogoś, kto cieszył się sławą uzdrawiającego znachora, wróża, „mądrej baby” czy nawet, jak go nazywano, „cysorza”, czyli ludzi, o których mówiono, że „wiedzą”. Już samo zetknięcie się z „likorką” działało jak placebo. Zagadnienie wykorzystywania ziół w praktykach magicznych omawiali liczni autorzy, wykorzystując treści zielników, począwszy od Stefana Falimirza przez Szymona Syreniusza do Marcina Siennika czy Marcina z Urzędowa¹⁵. Mimo że stosunek tych twórców herbarzy był bardzo różnorodny w zakresie praktyk niezwykłych to jednak wielokrotnie przywoływali oni sposoby „zamawiania” choroby. Kwestia magicznych sposobów kuracji występowała też na terenie badań prowadzonych przez Franciszka Kotulę na Podkarpaciu.

Dla potrzeb niniejszego artykułu korzystałam jedynie z teczek i ich fragmentów zawierających tematykę szeroko pojętej pomocy w doraźnych niedomaganiach, zwracając również uwagę na niekonwencjonalne metody mieszczące się w ogólnych pojęciach demonologia czy magia, a dotyczące „leczenia” chorych (fot. 2).

Zasadniczo przedstawiłam materiały z terenów zamieszkiwanych przez tytułową grupę Lasowiaków. Pozostałe materiały dotyczyły Rzeszowiaków i Podgórczan.

Z uwagi na to, że w zbiorach Muzeum Okręgowego w Rzeszowie znajduje się jeden z zachowanych egzemplarzy *Zielnika*¹⁶ Szymona Syreńskiego *Akademika, Filozofii i Medycyny Doktora, zgromadzenia naszego (ks. Jezuitów) przy kościele św. Barbary w Krakowie, ordynariusza, wspieracza ubogich i najgorliwszego opiekuna, wstawionego wydaniem znakomitego dzieła o ziołach, męża wszelkiego rodzaju*

¹⁴ Lecznictwo ludowe, magia, demonologia. Zjawiska językowe. Obóz w Borowej pow. Mielec 1967 r. Opr. mgr Romana Uryniak, t. 190, inw. 714.

¹⁵ S. Kowalczyk, *Głos Syreniusza w sprawie wykorzystania roślin w magii*, „Meluzyna” 2020, nr 1(12), R. VII, https://rcin.org.pl/Content159506/WA248_193626_P-I-2999_kowalczyk-glos_o.pdf [dostęp 15.04.2022].

¹⁶ S. Syreński, *Zielnik, Herbarzem z języka Łacińskiego zowią...*, Kraków 1613. Jeden z zachowanych egzemplarzy przechowywany jest w Muzeum Okręgowym w Rzeszowie.

*cnotami ozdobionego, a naszego przyjaciela i dobroczyńcy wielkiego*¹⁷ z datą wydania 1613, sięgałam również do treści tego herbarza. Z wielu opracowań wynika, że Syreniusz jako autor *Zielnika* wykorzystywał oprócz wiadomości podanych przez Dioskurydesa i innych autorów, obserwacji roślin dziko rosnących i uprawnych, również informacje czerpane od zbieraczy ziół, jakie uzyskiwał podczas swych badań terenowych na Pokuciu, Podolu, w Bieszczadach czy na Podbeskidziu. A więc w podobny sposób, jak badacze z rzeszowskiego muzeum. Dla konfrontacji ze współczesnym zastosowaniem ziół wykorzystyłam również poradnik *Rośliny lecznicze i ich praktyczne zastosowanie* A. Ożarowskiego i W. Jaroniewskiego¹⁸. Porównanie tych trzech podstawowych źródeł dało bardzo ciekawe wnioski – pomijając ewidentnie magiczne sposoby „wypędzania” choroby – metody leczenia i używane w nich zioła, tak na przełomie XVI i XVII w., jak w podkarpackiej terapii lasowiackich wsi przełomu XIX i XX w., zestawione ze współczesnymi wskazaniem przynoszą prawie te same wyniki. Pozostaje pytanie, czy metody leczenia na podkarpackich wsiach, a tym samym zioła w nich używane, to wiedza oparta na wieloletnim doświadczeniu osób zajmujących się tą sferą pomocy potrzebującym, przekazywana przez pokolenia; czy wiadomości o stosowaniu ziół w chorobach przenikały „w opłotki” przez dwory szlacheckie, plebanie, szkoły parafialne. Franciszek Kotula, wprawdzie dla zilustrowania innego zagadnienia (opracowania kolekcji folkloru w pieśniach), przywołuje następujące zdarzenie, które może być dowodem tej tezy: „rychło opanowało mnie zdumienie. Ba, nawet nie jedno, kilka. Otóż jedno dla rewelacyjnej wprost pamięci wielokrotnej już babci... drugie – w repertuarze śpiewającej przeważały pieśni patriotyczne z różnych okresów historii Polski. ... Gdzie się babunia tych pieśni nauczyła? zapytałem zafrapowany. W pałacu u państwa Lubomirskich, gdzie byłam pokojówką”. I dalej Kotula: „jeszcze jedno spostrzeżenie czy zrozumienie: oto miałem przed sobą kogoś, kogo można by nazwać przekaźnikiem elementów kulturowych jednej klasy społecznej, w tym przypadku najwyższej (Lubomirscy byli książętami) na teren najniższej, chłopskiej”¹⁹. Czy również tak mogło następować przekazywanie wiedzy zielarskiej? Zygmunt Gloger w Encyklopedii staropolskiej dawał przykład „spiżarni pańskiej z apteczką pozostającej pod pieczęcią panny apteczkowej, która pośród codziennych swych

¹⁷ Ks. Jan Wielewicki: *Wiadomość o śmierci Szymona Syreniusza*, [w:] K. Rostański, *Szymon Syreniusz i jego dzieło*, „Wiadomości Botaniczne” 1997, nr 41(2), s. 7–12.

¹⁸ A. Ożarowski, W. Jaroniewski, *Rośliny lecznicze i ich praktyczne zastosowanie*, Warszawa 1987.

¹⁹ F. Kotula, *U źródeł*, Rzeszów 1983, s. 19.

obowiązków z dziewczętami zbierała zioła lecznicze”²⁰. Również Iwona Arabas poświęciła temu tematowi opracowanie *Apteczki w polskich dworach szlacheckich*²¹.

Rośliny, jakich używano w leczeniu codziennych dolegliwości, zbierane były najczęściej w najbliższym otoczeniu (ogrody, przychacia, miedze, polany leśne, nadrzeczne łąki), niekiedy nawet specjalnie hodowane w doniczkach na oknach chat czy w przydomowych ogródkach. Dla zilustrowania wykorzystywania ziół w przypadku konieczności niesienia ulgi przytaczam poniższe przykłady lasowiackich metod. Cytaty są oryginalnymi wypisami z materiałów badawczych (teczek). Autentyczny, niestylizowany język sprawozdań z badań terenowych przenosi czytelnika w lata, gdy informatorzy z podkarpackich wsi starali się przekazać swe wiadomości czy umiejętności tak, jak pamiętali z opowiadań swych bliskich, nie starając się dokładać swych interpretacji.

W postępowaniu doraźnym, wtedy gdy pomocy należało udzielić natychmiast, „na rane przykładali liście bobki²² albo słożu²³ to krew tak bardzo nie leci; liście olchy²⁴ też; i krwawnikiem²⁵ przykładali jak się w palec urżneno; suchowirz²⁶ – jak się kto skaleczył i nie chciało się goić to smażyli w maśle (suchowirz co kwitnie tak na niebiesko, bierze się tylko liście do smażenia i tą maścią smaruje;²⁷ tako trawa²⁸, co ma natkę podobno do marchwi – na rane, co sie nie chciała goić. Ale też pałki²⁹ z taki palmy co we wodzie rośnie suszone i gotowane dobre są na wszystkie rany; liście z białej lylji³⁰ dobre są na rany i pryszczce; jak się chto w polu przy żniwach czym skalyczy to ino szukać za taką białą

²⁰ Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, <https://literat.ug.edu.pl/glogers/index.htm> [dostęp 14.04.2022].

²¹ I. Arabas, *Apteczki domowe w polskich dworach szlacheckich*, Warszawa 2006.

²² Babka zwyczajna/szerokolistna, *Plantago major/lanceolata*, Teczka 175 Rzochów inf. Maria Mucharska l. 68.

²³ Śláz dziki, *Malva silvestris*, Teczka 175 Rzochów inf. Maria Mucharska l. 68.

²⁴ Olszyna (Olsza czarna), *Alnus glutinosa*, Teczka 190 Borowa inf. Władysława Lewicka l. 56.

²⁵ Krwawnik pospolity, *Achillea millefolium*, Teczka 127 Izdebki inf. Józefa Telega l. 60.

²⁶ Suchowirz, Cykoria podróżnik, *Cychorium intybus*, Teczka 175 Przecław inf. Władysława Ozimek l. 70.

²⁷ Suchowirz, co kwitnie tak na niebiesko..., Cykoria podróżnik, *Cychorium intybus*, Teczka 175 Przecław inf. Władysława Ozimek l. 70.

²⁸ Marchwica pospolita, *Mutellina purpurea*, Teczka 175 Rzochów inf. Maria Mucharska l. 68.

²⁹ Pałka szerokolistna, *Typha latifolia*, Teczka 190 Złotniki inf. Maria Wilczek l. 70.

³⁰ Lilia biała, *Lilium candidum*, Teczka 190 Chrzastów inf. Katarzyna Duszkiwicz l. 70.

okrągłą watką³¹ w kłosiu. bo tam we środku jest tako maść, co jest dobro na rany. Na oparzynio kozaly przykładać liście kapuściane³²; na odmrożone miejsca przykładali rzepę³³ albo kapuste kwaśne prosto z becзки”.

W przypadkach bólu, zwykle głowy, jak kogoś zawiąło w przeciągu, stosowany był *blawat*³⁴, „którym kadzono rozrzuconym na węglu drzewnym”. „Liście z chrzanu³⁵ na ból głowy czasem pomagały”. Należy tu zauważyć, że postacię stosowanych leków są bardzo zawężone, wykorzystuje się przede wszystkim świeże ziele, w jednym z przypadków wykorzystywano kiszoną kapustę, ale też nieprzetworzoną, surową (*prosto z becзки*). Czasem przytaczana jest maść wykonywana na maśle (*suchowirz*). Pomocny też bywał dym z surowca roślinnego (*blawatek*). Wynikało to niewątpliwie z szybkości, z jaką trzeba było działać dla uśmierzania bólu przy oparzeniu, skaleczeniu czy zatamowaniu krwi po zranieniu. Dopiero w przypadkach niegojących się ran wykonywano odwary (*pałka*).

Częste były choroby przewodu pokarmowego: „jak kto miał boleści w sobie to boże drzewko³⁶ albo dzikie cykorie³⁷, co to podróżnikiem nazywają, gotowali na ciemno herbatę i pół skłonki trza było wypić; pieprzowo miętę³⁸ ugotowaną dobrze wypić, jak kogo w sobie boli; jak mordowało to warzyło się rumianek³⁹ ... do wypicico, to jeszcze najbardziej pomagało; herbata z lubczyku⁴⁰ dobro jes na żółondek; kory dymbowy⁴¹ używali na zatwardzenie przeciw biegunce; również pokrzywy⁴² w garcku gotowali i przykładali na smacie do brzucha jak

³¹ Wełnianka pochwowata, *Eriophorum vaginatum*, Teczka 190 Kliszów inf. Wiktorja Kuziowa l. 73.

³² Kapusta, *Brassica*, Teczka 190 Borowa inf. Władysława Lewicka l. 56.

³³ Kapusta rzepa, *Brassica rapa*, Teczka 175 Rzochów inf. Maria Mucharska l. 68.

³⁴ Chaber blawatek, *Centaurea cyanus*, Teczka 89 Jamnica inf. Rozalia Radomska l. 62.

³⁵ Chrzan pospolity, *A Armoracia lapathifolia*, Teczka 175 Ocieka inf. Katarzyna Opiela l. 82.

³⁶ Bylicia boże drzewko, *Artemisia abrotanum*, Teczka 175 Korzeniów inf. Maria Laska l. 74.

³⁷ Cykoria podróżnik, *Cichorium intybus*, Teczka 175 Rzochów inf. Maria Mucharska l. 68.

³⁸ Mięta pieprzowa, *Mentha piperita*, Teczka 175 Przecław inf. Maria Laska l. 74.

³⁹ Rumianek pospolity, *Matricaria chamomilla*, Teczka 190 Gawłuszowice inf. Maria Głowacka l. 70.

⁴⁰ Lubczyk ogrodowy, *Levisticum officinale*, Teczka 127 Przysietnica Wojciech Rachwał l. 7 (!).

⁴¹ Dąb szypułkowy, *Quercus robur*, Teczka 127 Jasienica inf. Aniela Wilusz.

⁴² Pokrzywa zwyczajna, *Urtica dioica*, Teczka 175 Korzeniów inf. Maria Mądra l. 70.

kogo kurc chycioł; suszony dziurawiec⁴³ i wrotyc⁴⁴ na duszności trza pić”. W tych przypadkach wyraźnie przeważają odvary i napary z ziół świeżych i suszonych. Bardzo ciekawa jest kuracja okładem na bolący brzuch, niewątpliwie w tym przypadku (*kurc chycioł*) pomocne było ciepło kompresu.

Cierpieli ludzie również na schorzenia oczu i wtedy „jak ocy bolo to posmarować zaparzonym rumiankiem⁴⁵; szałwie⁴⁶ na oczy parzylly”. Wśród chorób oczu częsty był „jęczmień”. I tu już stosowano inne metody „jak kto miał na oku jęczmień to trzeba, żeby do stodoły poszedł i na boisku w jakiejś szparze poszukał dziewięciu ziarenek jęczmienia⁴⁷. Potem tyłem do ognia ma stanąć, każdym ziarenkiem wykreślić krzyż na oku i wyrzucać przez głowę bez obracania się, do ognia wszystkie ziarenka, dziewięć po kolei”. Wykorzystywano działanie przeciwzapalne (*rumianek, szałwia*), ale uciekano się też do działań magicznych, wykorzystując podobieństwo kształtu *ziarenka jęczmienia* do zmiany chorobowej na powiece i symbolicznie spalając chorobę.

Mimo wszystkich dokuczających chorób życie toczyło się zwykłym trybem, rodziły się dzieci. „Likorki, „babki” umiały pomóc kobiecie w trakcie porodu i nowo narodzonemu w różnych przypadkach. Do kąpeli małych dzieci dodawano różne rośliny: „zaparzonego skrzypu⁴⁸ dodawać ... to na krzywice pomago”; do kąpeli nowo urodzonego dodawano też wywaru „z ziela kwardostój (cykoria podróżnik) – siwe kwiatki na patyczkach”, wierzono, że to „zasila krzyże, że dziecko będzie szybciej wstawać i chodzić⁴⁹, do sześciu tygodni kąpali w wywarze z liści leszczyny⁵⁰, w zimie suchych, jeden liść na ciemę, drugi na pępek kładziono”. Dzieci miewały i inne przypadłości – „wrotyc⁵¹ dobry dla dzieci na glisty”.

⁴³ Dziurawiec zwyczajny, *Hypericum perforatum*, Teczka 190 Chrzastów inf. Katarzyna Duszkiewicz l. 70.

⁴⁴ Wrotycz pospolity, *Tanacetum vulgare*, Teczka 190 Chrzastów inf. Katarzyna Duszkiewicz l. 70.

⁴⁵ Rumianek pospolity, *Matricaria chamomilla*, Teczka 175 Korzeniów inf. Maria Laska l. 74.

⁴⁶ Szałwia lekarska, *Salvia officinalis*, Teczka 175 Dobrynin inf. Zofia Bogdan l. 53.

⁴⁷ Jęczmień, *Hordeum*, Teczka 98 Ostrowy Tuszowskie inf. Aniela Magda l. 66.

⁴⁸ Skrzyp polny, *Equisetum arvens*, Teczka 190 Borowa inf. Władysława Lewicka l. 56.

⁴⁹ Cykoria podróżnik, *Cichorium intybus*, Teczka 213 Rozbórz inf. NN.

⁵⁰ Leszczyna pospolita, *Corylus avellana*, Teczka 213 Dębów inf. NN.

⁵¹ Wrotycz pospolity, *Tanacetum vulgare*, Teczka 98 Zarębki inf. Wiktoria Stryga l. 63.

Często też dokuczwały ludziom choroby gorączkowe różnego pochodzenia, nazywane ogroszką, łogroszką, gorączką, febrą. W takich przypadkach, jak „zimno chyciło i tłukło pić herbatę piefun⁵² i pod pierzyno siedzieć, rumianek⁵³ na poty dać można chociaż lipa⁵⁴ to lepsza”.

Bywało też, że kogoś „oberwało” (postrzykło). Wtedy „placek z utartego chrzanu⁵⁵, żytniej mąki i gorczycy przykładali”. Bardzo racjonalna metoda, którą dzisiaj również wykorzystuje się we wszelkich bólach. Tylko ten „placek” jest plastrem.

Trudną do wyleczenia, a dokuczliwą bardzo chorobą, była róża: „jak jeszcze młoda byłam ludzie leczyli się sami na różę. W wodzie na stawie rośnie róża wodna, co liście ma jedne wąskie, podługowate a drugie szerokie. Liście, białka z jajek i len ugnieciony przykładają się na chore miejsce. Szerokie liście są dla kobiet, podługowate dla mężczyzn. Tak można leczyć różę tylko na nodze, w innym miejscu się nie uda⁵⁶. Można też było: „płatki ogrodowej róży gotowało się na herbatę i dawało pić⁵⁷. Czasem takie leczenie nie pomagało, wtedy: „róże to ja sama zamawiałam. Nauczyłam się jeszcze od mojej mamy, ludzie przychodzili, prosili, żeby zamówić, to zamawiałam. Brałam dziewięć gołek lnu⁵⁸ czesanego, zmówiłam trzy Zdrowaś Mario w intencji Matki Boski i świętego Floriana – patrona ognia. Przykrywałam to różowe miejsce na skórze twarzy czy nogi czerwona chustką. Na to kładłam trzy gołki lnu, podświciłam [podpaliłam] i jak poleciały w górę, to mówiłam «skądżeś przysła tam idź». Potem zmówiłam «Chwała ojcu» i tak bez trzy razy. Jak wszystkie posły w górę to znaczyło, że się przyjmie”.

Kiedy nie można był rozpoznać bezpośredniej przyczyny choroby, która w przekonaniu mieszkańców była wynikiem rzuconego uroku – czy to z zazdrości, czy z zemsty czasem – trzeba ją było „odczytać”. Nawet wtedy, gdy przyczyna, zdawałoby się, była bardzo prosta i widoczna – „łodemrożenie, przewianie” (cokolwiek by to znaczyło), „skalyczenie” – zawsze mógł stać za nią ktoś o „złym oku”. Choroba bywała również karą bożą.

⁵² Bylica piołun, *Artemisia absinthium*, Teczka 199 Grębów inf. Maria Mrozowa l. 67.

⁵³ Rumianek pospolity, *Matricaria chamomilla*, Teczka 98 Zarębki inf. Wiktora Stryga l. 63.

⁵⁴ Lipa drobnolistna, *Tilia cordata*, Teczka 98 Zarębki inf. Wiktoria Stryga l. 63.

⁵⁵ Chrzan pospolity, *Armoracia lapathifolia*, Teczka 175 Ocieka inf. Zofia Opiela 82.

⁵⁶ Grzybienie białe, *Nymphaeae alba*, Teczka 98 inf. Jadwiga Rączka l. 70.

⁵⁷ Róża dzika, *Rosa canina*, Teczka 175 Ocieka inf. Zofia Opiela l. 82.

⁵⁸ Len zwyczajny, *Linum usitatissimum*, Teczka 175 Przeclaw inf. Katarzyna Górecka l. 62.

Ale też bywał dokuczliwy ból żniwiarzy rozpoczynających pracę przy żęciu, wtedy doświadczeni żniwiarze radzili: „urznij se pirsą gość zyta⁵⁹, łopos się powróstem, to cie krzyze nie bedo boleć”.

Nie wszystkie sposoby radzenia sobie Lasowiaków w dolegliwościach codziennego życia zostały przytoczone w artykule *Dzikie rośliny...*

Na zakończenie kilka przykładów porównania zastosowania roślin przez Szymona Syreniusza w jego *Zielniku*, współczesnych nam Aleksandra Ożarowskiego i Wacława Jaroniewskiego w opracowaniu *Rośliny lecznicze i ich praktyczne zastosowanie*, Zespołu Autorów pod redakcją A. Ożarowskiego *Ziołolecznictwo. Poradnik dla lekarzy*⁶⁰ oraz w terapii lasowiackiej.

I tak:

Babka

(Syreniusz s. 1129) *Wrzody złe... ciało wyiadaniom swym psujące tylko woda z babki warzonej osobliwie leczy i goi. ... Także ranom zawrzedziałym, ropistym z wierzchu liście przykładają...*

(Lasowiacy teczka 175) *Bobke przykładali na wrzody.*

(Ożarowski s. 171) *W postaci okładów przyspieszających gojenie zakażonych ran. Sok ze świeżych liści działa bardziej skutecznie niż odwar z liści wysuszonych.*

Bylica boże drzewko

(Syreniusz s. 366) *Bylica boże drzewko żołądek chory i zimny zarzewa y leczy... glisty i robactwo wszelakie wywodzi tak starym iako i dzieciom.*

(Lasowiacy teczka 175) *na boleści w sobie, na mordowanie, na roboki.*

(Ożarowski s. 47) *jest przedstawicielem grupy roślin zawierających związki o bardzo gorzkim smaku, pobudzających wydzielanie soku żołądkowego działających sekretomimetycznie. Stosuje się go też... przeciw pasożytom wewnętrznym i zewnętrznym...*

Chaber bławatek

(Syreniusz s. 1175) *Same kwiatki oskubione, ususzone, miałko utłuczone y przez taftę przebite w oczy zapalone czerwone po trochu sypać. Wątrobie zbytnio gorącej także służy.*

(Lasowiacy teczka 89) *Bławatką kadzono jak kogoś zawiato w przeciagu lub odczuwał silny ból głowy.*

⁵⁹ Żyto, *Secale cereale*, Teczka 71 Ranizów inf. NN.

⁶⁰ A. Ożarowski (red.), *Ziołolecznictwo. Poradnik dla lekarzy*, Warszawa 1976.

(Ożarowski s. 68) *Wodne wyciągi pobudzają czynności wydzielnicze wątroby. Ma również działanie przeciwzapalne i przeciwbakteryjne, stad jego zastosowanie w schorzeniach oczu.*

Cykoria podróżnik

(Syreniusz s. 1158) *Karbunkuł obmartwia i leczy, liście utłuc i przykładać.*

(Lasowiacy teczka 175) *Maść na owrzodzenie to sama robiłam. Brałam troche wosku, żywicy, gotowałam suchowirz, troche niestłonego masła...*

(Ożarowski s. 75) *Środek uzupełniający niedobór mikroelementów.*

Dziurawiec zwyczajny

(Syreniusz s. 827) *Pryscze z opalenia ogniem goi świeże iego ziele z nasieniem. Rany cięte stychowe spaia y goi. Biegunki wszelakie zawściąga z czerwonym winem na poły piiąc.*

(Lasowiacy teczka 190) *Dziurawiec przeciw boleściom.*

(Ożarowski s. 426) *Jeden z najbardziej wszechstronnie działających surowców roślinnych, najczęściej stosowany w schorzeniach wątroby i przewodu pokarmowego. Zewnętrznie działa ściągająco i bakteriostatycznie.*

Pokrzywa zwyczajna

(Syreniusz s. 1406) *Kolke uśmierza, w winie warzyć a pić. Ciało opuchłe leczy. Śledzenie nabrzmiałej toż liście bywa ratunkiem.*

(Lasowiacy) *Kurc jak kogo chyciuł to pokrzywy w garcku gotowali i przykładali na smacie do brzucha.*

(Ożarowski s. 224) *Lek moczopędny. Rubefaciens. Wyciągi pobudzają wytwarzanie enzymów trzustkowych.*

Szałwia lekarska

(Syreniusz s. 482) *Rany plugawe wychędoża y goia krew zbytnie ie wchodzącą zastanawia. Kaszlącym szalwię piiąc iest ratunkiem.*

(Lasowiacy teczka 175) *Wprzędzi to na wszystko szalwie parzyli, na zęby, uszy, oczy...*

(Ożarowski s. 201) *Napar z liści szalwi służy jako płukanka w zapaleniu jamy ustnej, gardła, ropnym zapaleniu dziąseł, w postaci okładów na trudno gojące się rany i uszkodzenia skóry.*

Wrotycz pospolity

(Syreniusz s. 811) *Bolenie brzucha uśmierza. Kolke i darcie w jelitach uspokaja, Glisty z wnętrza wywodzi.*

(Lasowiacy teczka 98) *Z wrotycy wywar się dziecku daje, kiedy robaki i glisty ma.*

(Ożarowski s. 213) *Stosowany wewnętrznie jako stomachicum – wspomagający trawienie oraz przeciwrzeczycowy. Obecnie ze*

względu na obecność beta tujonu tylko zewnętrzny środek przeciw-pasożytniczy.

Po analizie zastosowania poszczególnych ziół, pomijając ewidentnie magiczne sposoby „wypędzania” choroby (leczenie róży czy jęczmienia na oku), można stwierdzić, że tak w XVI i XVII w., jak w podkarpackich zabiegach stosowanych przez Lasowiaków przełomu XIX i XX w., sposoby leczenia skonfrontowane ze współczesnymi wskazaniami dają porównywalne wyniki. Pozostaje jedynie pytanie o źródła tej wiedzy.

Bibliografia

- Arabas I., *Apteczki domowe w polskich dworach szlacheckich*, Warszawa 2006.
- Bystroń J.St., *Nazwy i przezwiska polskich grup plemiennych i lokalnych. Prace i materiały Antropologiczno-Archeologiczne i Etnograficzne t. IV cz. 3 Kraków 1925* [w:] *Prace i Materiały z badań etnograficznych K. Ruszel, Z badań nad kulturą ludową Rzeszowiaków*, Rzeszów 1985.
- Fąfara J., *Jak ty mi coś dosz, to ja ci coś pokozę...*, [w:] L.M. Czyż, S. Tulik, *Zielarstwo na terenie Podkarpacia według Franciszka Kotuli*, Rzeszów 2022.
- Gloger Z., *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, <https://literat.ug.edu.pl/glogers/index.htm>.
- Kotula F., *Mimo wszystko*, Rzeszów 2000.
- Kotula F., *Przeciw urokom. Wierzenia i obrzędy u Podgórczan, Rzeszowiaków, Lasowiaków*, Warszawa 1989.
- Kotula F., *U źródeł*, Rzeszów 1983.
- Kowalczyk S., *Głos Syreniusza w sprawie wykorzystania roślin w magii*, „Meluzyna” 2020, nr 1(12), R.VII, https://rcin.org.pl/Content159506/WA248_193626_P-I-2999_kowalczyk-glos_o.pdf
- Ożarowski A., Jaroniewski W., *Rośliny lecznicze i ich praktyczne zastosowanie*, Warszawa 1987.
- Ożarowski A., *Ziołolecznictwo. Poradnik dla lekarzy*, Warszawa 1976.
- Wańkiewicz M., *Sztafeta, książka o polskim pochodzie gospodarczym (fragmenty)*. Wybrał i wstępem opatrzył J. Koziar, Wrocław 2010, www.rp-gospodarna.pl/sztafeta.pdf.

Wykaz wykorzystanych teczek:

nr 2 inw. MRE-AMT 7-14

- Harta pow. Brzozów oprac, Irena Kiernożycka 1957 „Historia wsi”
nr 71 inw. MRE-AMT 489-499.
- Łucja Borcz „Stare budownictwo drewniane” I – B. [Bogusław] Kotu-
ła „Współczesne przemiany wsi Raniżów” II – Rzemiosło, niektóre
problemy zakresie rolnictwa, III – „Dokumentacja histor. -etnogra-
ficzna Dzików pow. Tarnobrzeg”. 1961.
nr 89 inw. MRE-AMT 599
- Sprawozdanie z przeprowadzonych podczas trwania obozu naukowo-ba-
dawczego w Dzikowie pow. Tarnobrzeg i Pilźnie p. Dębica w dniach
od 3 do 13 sierpnia 1962 r. Opracowała mgr Teresa Szetela.
Nr 98 inw. MRE-AMT 613
- 1963 „Magia i medycyna lud. Opowieści o duchach, ośrodek cmoleń-
ski pow. Kolbuszowa, Ir.[Irena] Ziemkiewicz.
nr 127 inw. MRE-AMT 666
- „Demonologia, magia, zabobony, medycyna ludowa”, zedr. i opr. A. Ki-
sielewska, Wzdów 1964.
nr 158 inw. MRE-AMT 682
- „Demonologia, magia, wierzenia i lecznictwo ludowe”, obóz w Zarze-
czu pow. Przeworsk 1965, zebrała Zofia Zima.
nr 175 inw. MRE-AMT 699
- „Lecznictwo ludowe, magia, demonologia. Język mieszkańców bada-
nych miejscowości”, obóz w Rzemieniu pow. Mielec 1966 r. zebrała
mgr Romana Uryniak.
nr 189 inw.
- nr 190 inw. MRE-AMT 714
- „Lecznictwo ludowe, magia, demonologia, zjawiska językowe”. Obóz
w Borowej pow. Mielec 1967 r. opr. mgr Romana Uryniak.
nr 199 inw. MRE-AMT 723
- „Folklor słowny”. Materiały z badań stacjonarnych Ośrodka Mokrzy-
szowsko-Grębowskiego w pow. tarnobrzeskim, zebrane przez mgr
S. Darłakową w r. 1962.
nr 213 inw. MRE-ART 738 i związany z nimi folklor słowny”. Zebrała
i opracowała B.[Barbara] Tondos. Obóz w Tryńczy, sierpień 1969 r.
nr 229 inw. MRE-AMT 754
- Magia, demonologia, lecznictwo ludowe, zjawiska językowe*, zedr.
I opr. mgr Romana Płonka, Jasło 1970.
- Wielewicki J., Wiadomość o śmierci Szymona Syreniusa, [w:] K. Ro-
stański, *Szymon Syreniusz i jego dzieło*, „Wiadomości Botaniczne”
1997, nr 41(2).